WARSZAWSKA

31 SIERPNIA 1847 r.
WTOREK.

№ 243.

GAZETA POLICYJNA.

Wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt uroczystych i niedziel. — Prenumerata roczna, rubli sr. 3 kopiejek 60 (złp. 24), kwartalna kopiejek sr. 90 (złp. 6) a miesięczna kop. sr. 30 (złp. 2). Życzący mieć odnoszoną do domu dopłaca miesięcznie kop. sr. 5 (gr. 10). Egzemplarz pojedynczy kosztuje kop. sr. 2½ (gr. 5.)

Część Urzędowa.

Gubernator cywilny gub. Radomskiéj pod dniem 27 lipca (9 sierpnia) r. b., wydał następujące rozporządzenie:— Żebractwo pochodzące z kalectwa, starości lub niedołężności, było dozwalane dotąd, dopóki Ukaz Najwyższy z dnia 18 lutego (2 marca) 1842 r. rozwinięty przez instrukcję komisji rząd. spraw wew. z dnia 12 (24) czerwca 1843 r. dozorom parafjalnym doręczoną, nieprzepisał sposobów utrzymania ubogich, bąć kosztem ich familji, bąć w domach parafjalnych schronień, z funduszów instytutowych, miejscowych lub z ofiar dobrowolnych. Przepis ten gdyby ściśle był przestrzegany, nietylko skierowałby natrętne żebractwo do miejsc właściwych ich zamieszkaniu i zrównoważył têm samém ciężar ich podejmowania w całym kraju, ale co większa, wytępiałby żebractwo powstające najczęściéj z nałogowego próżniactwa, jakiemu oddają się ludzie zdemoralizowani, a nawet dzieci; bo wszystkie osoby zasługujące na wsparcie publiczne, znaneby były w parafjach i tam właściwie tylko oceniane czyli mogą pracować lub mają prawo do litośnych uczuć mieszkańców. Lecz przepis ten tyle w swych skutkach zbawienny, jest bez wykonania. — Gubernator cywilny przeto chcąc zaradzić temu nieporządkowi, pogorszonemu nieurodzajem w latach ostatnich i niezwykłą ztąd drogością produktów, zapatrzywszy się oraz na przepis powyższy, wskazujący dostateczne ku temu środki, osądził być swoim obowiązkiem wezwać duchowieństwo i obywateli, ażeby dla własnego dobra, raczyli wspierać zamiary rządu ku wytępianiu żebractwa, téj plagi społeczeństwa, jaka przy całém pojęciu ważności przedmiotu, przy dobrych chęciach mieszkańców pragnących odróżnić ludzi prawdziwie nieszczęśliwych od znamiętnionych tułaczy, którzy swém natręctwem zobojętniają i wyczerpują miłosierdzie samym tylko zasługującym na wsparcie należne, i przy ścisłém pilnowaniu przepisów, odwróconą być może. Zaś wójtom gmin, prezydentom i burmistrzom miast polecam, ażeby odtąd każdego żebraka niebędącego z miejscowéj parafji, uważali za pospolitego włóczęgę, i jeżeli jest z innego powiatu lub gubernji, odsyłali transportem właściwemu naczelnikowi powiatu; a jeśli pochodzi z tego samego powiatu, respective wójtowi gminy lub burmistrzowi, w razie gdyby władza policyjna do któréj żebrak odesłany będzie, przyjęcia go odmówiła, lub jeżeliby zeznanie jego wskazujące miejsce zamieszkania, okazało się nierzetelném, wójt gminy lub burmistrz odeszle go naczelnikowi powiatu, a ten zatrzymawszy na funduszu transportowym, sprawdzi zkąd rzeczywiście pochodzi, i tam go odprowadzić każe; gdyby wreszcie dla niedołężności żebraka w żaden sposób nie można się dowiedzieć zkąd pochodzi, zatrzymany być winien wedle reskryptu komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duch. z dnia 23 sierpnia (4 września) 1840 r. nr. $^{13435}/_{6274}$, na koszcie téj parafji w któréj ujęty został. — Za dostrzeżeniem, że w brew rozporządzeniu niniejszemu jakoteż poprzednim, w dzienniku gubernjalnym nr. 11, 16, 27 i 46, z r. z. zamieszczonym, wydawane są świadectwa do żebractwa służące, lub jakimbądź sposobem wyzbywania się z parafji żebraków, aby ich narzucić innym parafjom, czego wszystkie urzęda policyjne i żandarmerja dochodzić będą, i donosić są obowiązane;

za każdą razą winny dotknięty zostanie karą w kwocie rs. 4 kop. 50, przez kom. rząd. spraw wewn. i duch. przepisaną, a urzędnik policyjny miejscowy dopuszczający się tego lub tolerujący w swéj gminie obcych żebraków, jako uchybiający swym obowiązkom, od nich usunięty będzie; przestrzeganie czego należy wyłącznie do naczelników powiatowych i ich pomocników, którzy przy objazdach, szczególną na to zwracać mają uwagę.

Warszawski Ober-Policmajster. — Z powodu puszczonéj w dniu dzisiejszym na targu Grzybowskim wieści, jakoby policja tutejsza stanowiła ceny po jakiéj sprzedawać mają dostawiający na targi miejskie z prowincji żyto i pszenicę, widzę potrzebę podać do wiadomości publicznéj, że do fałszywéj téj wieści dało powód to: że gdy przez policją przedsięwzięte zostały wszelkie środki ku zapobieżeniu oszustwu przekupniów, jeden z podobnéj klasy staroz. Majer Grützendler widząc dla siebie przecięte nieprawne zyski, poważył się wymienioną wieść puścić, za co został przytrzymany i do przykładnego ukarania za oszustwo którym usiłował działać na szkodę handlujących i konsumentów pociągniętym będzie. — Warszawa dnia 18 (30) sierpnia 1847 r. — Jenerał-major, *Abramowicz.* — Sekretarz, *Kwieciński.*

Biuro Warszawskiego Ober-Policmajstra. — Gdy roboty brukarskie na ulicy Bielańskiéj zarządzone zostały, przeto ulica ta przez dni kilka zamkniętą będzie; co biuro Warszawskiego Ober-Policmajstra do publicznéj wiadomości podaje.

— *Z Petersburga* 8 (20) *sierpnia.* —

Oprócz dawniejszych wiadomości o pożarze w Kazaniu, otrzymano od zwierzchności miejscowéj doniesienie, że 165 obywateli, którzy utracili swe domy i mienie w czasie tegoż pożaru, ponieśli straty do 270,000 rs. i że pięciu z nich, dostatecznie będąc zamożni, nie potrzebują pomocy, inni zaś będą wynagrodzeni za swe straty przez towarzystwa ubezpieczeń, w których domy ich były zaasekurowane; uboższym rozdaje się wsparcie z Najmiłościwiéj ofiarowanych przez Najjaśniejszego Cesarza 25,000 rs., tudzież z funduszu, uzbieranego ze składek dobrowolnych, wynoszącego dotąd 12,000 rs.; przez co już nie zachodzi potrzeba rozdawania wsparcia z osobnego kapitału, asygnowanego początkowo na ten cel w ilości rs. 21,000.

Wiadomości miejscowe.

Dnia 16 czerwca r. b. zeszła z tego świata w Wenecji, opatrzona ŚŚ Sakramentami, JO. Teresa z książąt Lubomirskich księżna *Jabłonowska*, dama orderu Ś-téj Katarzyny 2-éj klasy, wdowa po Maksymiljanie księciu *Jabłonowskim*, wielkim mistrzu dworu J. C. K. Mości, a córka niegdy Michała księcia *Lubomirskiego*, jenerała-lejtnanta dawnych wojsk Polskich. Zwłoki ś. p. księżnéj Jabłonowskiéj przywiezione zostały w d. 21 b. m. do dóbr jéj dziedzicznych Czarnolas (w Radomskiém), dla złożenia zgodnie z ostatnią wolą nieboszczki w kaplicy Czarnoleskiéj, którą za życia swego fundowała.

W dniu wczorajszym przybyło do Warszawy koleją żelazną osób 374, wyjechało 239.

Daniel *Korecki*, kontroler b. komisji rządowéj wojny, nateraz emeryt, członek instytutów dobroczynnych, ozdobiony znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat 15, w dniu 28 b. m. przeniósł się do wieczności.

Wczoraj w Teatrze Wielkim po tańcu *Węgierskim*, przywołana JPani Turczynowicz; po balecie *Mimili*, JPani Turczynowicz 2-kroć, JPanna Gwozdecka, oraz JPP. Tarnowscy bracia.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogacki Józef ob. z Czyszkowa nr. 2684, Bütner Aleks. lekarz z Rysiów nr. 2673, Boniecki Lud. ob. z Zaliwia nr. 625, Buszyński Ign. radz. st. z Kowna nr. 634, Bukowski Józef ob. z Klucza nr. 601, Biedrzycki Edw. ob. z Wierzbicy nr. 586, Biernacki Antoni ob. z Gościnny nr. 1574, Dermanowski Fran. ob. z Pułtuska nr. 2668, Deskur Józef ob. z Dąbrowy nr. 476, Dobiecki Aleksy ob. z Kietlina nr. 584, Dąbkowski Stefan ob. z Rudna nr. 500, Gibasiewicz Boles. aptek. z Wielunia nr. 551, Hornowski Józef ob. z Łochowa nr. 414, Jaroszyński Edw. ob. z Częstochowy nr. 613, Kobierski Teodor radz. dyrek. poczt z Kijowa nr. 421, Kukuryn major z Buska nr. 2680, Kłokocki Mich. ob. z Tuliczkowa nr. 584, Kozłowski Feliks ob. z Czaplinka nr. 500, Lachman kup. z Torunia nr. 634, Mickiewicz Zyg. lekarz z Chełmna nr. 2673, Madaliński Stef. ob. z Kalisza nr. 608, Macharzyński Ant. ob. z Ząbkowic nr. 1574, Nieszkowski Edmund ob. z Włodawy nr. 601, Rudoliński Włodzim. ob. z Zborowa nr. 634, Rasinowski Tom. ob. z Łodzi nr. 601, Schwartz Robert kup. z Torunia nr. 378, Szeliski Leon ob. z Jędrzejowa nr. 2673, Sikorski Antoni ob. z Rosji nr. 585, Skibiński Fran. ob. z Wielunia nr. 584, Tryniszewski Ant. prokur. z Rosji nr. 584, Wolf Alfred ob. z Lwowa nr. 529, Żabicki Hip. ob. z Krupic nr. 608, Zalewski Aleks. ob. z Kalisza nr. 1574.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bogusławski Stanisław ob. z nru 625 do Smitowic, Cielecki Leopold ob. z nru 601 do Kampinosa, Czyżewicz Stanis. ob. z nru 634 do Lublina, Dzierżanowski Juljan ob. z nru 170 do Lelic, Gnatowski Wawrz. ob. z nru 601 do Łęczny, Hentschke Edward kup. z nru 603 do Łęczny, Iżycki Henryk ob. z nru 489 do Buska, Kliński Aleks. ob. z nru 584 do Brzeszcza, Krysztoporski Klemens ob. z nru 634 do Piotrkowa, Kosiński Teodor ob. z nru 1333 do Zelkowa, Korewa Artur ob. z nru 500 do Zakroczymia, Lasocki Napoleon ob. z nru 584 do Skork, Moczulski Konst. ob. z nru 601 do Przegolin, Orłowski Aleks. ob. z nru 2682 do Młodzianowa, Pińkowski Jan ob. z nru 601 do Rosji, Podbowicz Stanis. aptekarz z nru 601 do Konina, Rejd Robert ob. z nru 376 do Pląskowic, Staniewicz Józef ob. z nru 634 do Kowna, Szultz Stanis. ob. z nru 2680 do Kalenia, Simmler Józef artys. malar. z nru 1346 do Paryża, Szultz Aleks. ob. z nru 45 do Łodzi, Trojacki Szczesny ob. z nru 476 do Bliskowic.

Rozmaitości.

WYSTĘPEK
(z Dickensa).
(Dokończenie.)

Nakoniec jednéj nocy przeziębnięty, zniszczony przedwcześnie rozpustą i zbytkiem, z twarzą z żółkłą i wklęśniętą, z oczyma w dół zapadłemi, chwiejący się na nogach, z członkami poruszanemi konwulsyjnem drganiem, upadł na progu bramy jednego z domów w Piccadily.

Długi czas tam zostawał drżąc od zimna; zwolna pamiątki dawno już zatarte odżyły w jego myśli i sceny tego życia tak źle użytego, stanęły mu przed oczyma. Przypomniał sobie czas w którym miał wygodne dla siebie schronienie, radosne chwile które w gronie rodzinném przepędzał; lecz znagła ten wesoły obraz się zasępił, jego żona i synowie powstawszy z grobu stanęli przed nim. Widział ich jasno, wyraźnie, dotykalnie; spojrzenia których już oddawna nie spotykał, zatrzymywały się nad nim; głosy, które śmierć do milczenia przywieść była powinna brzmiały znowu w jego uszach. Był-to odbłysk przeszłości, gwałtowne wzruszenie, i znowu deszcz zaczął padać potokami, a głód i zimno szarpały jego wnętrzności.

Powstał z ziemi i poniósł o kilka kroków swoje członki mdlejące. Ulica była pusta i głucha; nie wielu przechodniów którzy się opóźnili, biegli szybko wzdłuż domów, a osłabiony głos nieszczęśliwego gubił się wśród świstu wiatrów i łoskotu spadającego deszczu. Dreszcz zimny przeszedł jego członki jak gdyby krew mu zastygła w żyłach, i skuliwszy się probował usnąć.

Lecz sen dawno go już opuścił. Jego umysł obłąkany przywoływał tysiące fantastycznych widziadeł; krzyki, złorzeczenia, odgłosy pijackie, rozlegały się w jego uszach; różne smaczne potrawy, wyborne wina, stawały mu przed oczyma, a ile razy sięgnął ręką po półmisek lub szklankę znikały natychmiast. Śród téj okropnéj męki Tantata, leżąc na bruku zwilgoconym padającym deszczem, czuł zbliżającą cię ostatnią godzinę, a nie było przy nim żadnéj żywéj istoty, która by mu niosła jakąkolwiek pomoc lub pociechę.

Wysilony tą walką powstaje z miejsca. Znagła zdaje mu się iż słyszy w oddaleniu głosy ludzkie. Zaczyna wołać pomocy.... nikt mu nie odpowiada.... ponawia swoje krzyki.... lecz i tym razem napróżno. Zmuszony wyrzec się téj ostatniéj nadziei spuścił głowę na piersi i przez chwilę pozostał w ponurem zadumaniu. W tém dzika jakaś myśl powstała w jego głowie; omdlałe członki odzyskały niejaką energję, pędzi bez zastanowienia się, na oślep, i przybywszy zadyszany nad brzeg rzeki, pada potem oblany na ziemię.

Wypocząwszy przez kilka chwil powstał z miejsca i ostrożnie schodzić zaczął ze schodów, które z mostu prowadzą do wody. Wtém odgłos kroków zbliżającego się patrolu odbił się o jego uszy. Wstrzymał swe kroki i z obawy żeby nie został schwytany położył się na schodach. Patrol przeszedł, on podniósł się z bijącem sercem, puścił się w dalszą drogę i zatrzymał nad brzegiem rzeki.

Burza na chwilę ucichła, lecz bałwany gwałtownie poruszane, odbijały się od stóp występnego starca, który stał przez chwilę nie wiedząc czyli ma iść naprzód, lub też cofnąć się. Lecz w téj chwili raz jeszcze cała przeszłość w ponurych rysach zabłysła w jego pamięci; nadzieje i radości młodego wieku, starość nędzna i wzgardzona, pieszczoty rodzicielskie i przekleństwo syna, uśmiech cnotliwéj małżonki i chwile jéj bolesnego konania; wszystko, wszystko stanęło mu na oczach. Wtedy nie wachał się już dłużéj. Wydawszy bolesny krzyk, z zamkniętemi oczyma i z wyciągniętemi rękoma jak gdyby chciał odepchnąć snujące się około niego mary, cofnął się kilka kroków w tył, a potém rozpędziwszy się bez namysłu, jak szalony wskoczył w wodę.

W kilka sekund znowu się ukazał na jéj powierzchni; lecz jakaż zmiana w tak krótkim czasie. Życia, życia

pragnął; jakiekolwiekby ono było. Ubóstwo, nędza, opuszczenie, głód, wszystko, byle nie śmierć. Natężał swe siły, walczył do ostatniego z nurtami wody, które się zamykały nad jego głową. Z rozpaczą wzywał pomocy ludzkiéj, a przekleństwo syna jak głos trąby anielskiéj grzmiało w jego uszach. Oh! ziemi, ziemi, choćby jednéj piędzi ziemi. Już się zbliżał do brzegu; jedno jeszcze wysilenie, a byłby ocalonym; lecz w téj chwili sił mu brakło i na nowo się zanurzył w przepaści.

Raz jeszcze wypłynął na wierzch; przez krótką chwitę ujrzał budynki otaczające nadbrzeże, i światło błyskające z latarni stojących nad mostem, i spienione fale i szybko pędzące obłoki. Potém zanurzył się w głębinie raz ostatni, raz ostatni szum wody odezwał się w jego uszach, i wszystko się dla niego na tym świecie skończyło.

Doniesienia.

Dyrektor kancelarji zarządu okręgu naukowego Warszawskiego.— Ogłasza, iż w dniu 26 sierpnia (7 września) r. b., o godzinie 12-éj w południe w biurze zarządu okręgu naukowego Warszawskiego, odbywać się będzie (in minus) licytacja przez opieczętowane deklaracje, w formie zwykléj przez władze rządowe przyjętéj, i zamieszczonym tu wzorem wskazanéj, na pokrycie dachów nad mniejszemi pawilonami, instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, stosownie do anszlagu w tym celu na rs. 583 kop. 48 obliczonego, i przez JW. kuratora na dniu 11 (23) sierpnia r. b. nr. 1968 zatwierdzonego. Do niniéjszéj licytacji, przystępować mogą jedynie wykwalifikowani majstrowie mularscy i ciesielscy znani zarządowi okręgu naukowego Warszawskiego, z dokładnego wykonywania robót, opatrzeni w vadium w ilości rs. 60 (sześćdziesiąt). Warunki téj licytacji dotyczące każdodziennie w godzinach biurowych, u budowniczego okręgu naukowego, przejrzane być mogą.— Warszawa d. 18 (30) sierpnia 1847 r.— S. *Pankratiew*

Deklaracja— W skutek ogłoszenia zarządu okręgu naukowego z d. 18 (30) sierpnia r. b., składam niniejszą deklarację, którą obowiązuje się wykonać pokrycie dachów nad mniejszemi pawilonami instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, za sumę anszlagiem w tym celu przez JW. kuratora zatwierdzonym, i na rs. 583 kop. 48 obliczoną, z odstąpieniem procentu na korzyść skarbu od téj sumy N. od sta (wypisać wyrazem i numerem), poddając się wszelkim obowiązkom warunkami licytacyjnemi objętym. Vadium w ilości rs. 60 (sześćdziesiąt), przy niniejszéj deklaracji w gotowiznie składam, które w razie nieutrzymania się przy licytacji, sam odbiorę. Stałe moje mieszkanie pod N., przy ulicy N., w N., w Warszawie dnia N. miesiąca N. roku 1847. (Tu podpisać wyraźnie i własnoręcznie imie i nazwisko).

W dniu 19 (31) sierpnia r. b. i dni następnych, zawsze od godziny trzeciéj po południu, poczynając tu w Warszawie przy ulicy Franciszkańskiéj, w dziedzińcu nieruchomości pod nr. 1799 położonéj, rozmaite towary a mianowicie: papier listowy, zwyczajny i folga zwany, rozmaite koronki i frendzle sychowe, cacka, dziecinne, haftki, klamerki, pugilaresy, guziki, noże, szczotki, sprzączki, korale, nożyczki, grzebienie, woreczki, tabakierki, pióra stalowe, lusterka, spicruty, cybuchy, fajki, rolety, ceraty, kanwa, pończochy, rękawiczki, koszule, gatki, tasiemki, tule, wstążki, jedwab, nici, włóczka, farby, szpilki, igły, bawełna, oraz pompony, felcechy, kokardy, szarfy i pendenty sychowe i t. p., jako prawnie zajęte ruchomości przez publiczną licytację sprzedane będą.— Józef *Zbikowski.*

Gdy ogłoszona na dzień 11 (23) b. m. i r., sprzedaż ruchomości po ś. p. Janie Jeziorańskim naczelniku sekcji celnéj w kom. rząd. przych. i skar. pozostałych, dla nieprzewidzianych przeszkód w terminie oznaczonym, odbytą być nie mogła, przeto nowy termin do odbycia tejże na dzień 19 (31) sierpnia 1847 r. i dni następne, zawsze od godziny 4-éj po południu przeznaczonym zostaje, w którym to czasie ruchomości rzeczone, to jest: srebra, kosztowności, zegary, zegarki, lustra, meble, obrazy, szkło, fajans, porcelana i t. p. przedmioty, oraz bibljoteka z dzieł polskich składająca się, sprzedanemi zostaną, a to w domu pod nr. 2783, przy ulicy Aleksandrji położonym, dawniej pałacem Karasia zwanym.— *Noskowski.*

Pod nr. 793, przy ulicy Elektoralnéj, jest do wynajęcia każdego czasu 5 POKOI z salą, balkonem i kuchnią angielską na 1-ém piętrze od frontu, oraz z stajnią i wozownią lub bez tychże; w téjże posesji są jeszcze różne lokale do wynajęcia od S-go Michała. Wiadomość u rządzcy domu.

DOWÓD banku polskiego nr. 30584, na złożoną w tymże sumę złp. 15000 czyli rs. 2250, w listach zastawnych nowych białych bez dołączonych jeszcze nowéj zmiany arkuszy kuponowych zaginął. Ostrzega się, aby takowego nikt nie nabywał, gdyż stosowne kroki, gdzie wypada celem podniesienia depozytu, przez prawego właściciela uczynione zostały.

Przy ulicy Marszałkowskiéj na przeciwko kolei żelaznéj pod nr. 1392, jest do wynajęcia od S-go Michała pięć pokoi i kuchnia; lokal ten może być użyty na kawiarnię, traktjernię albo na prywatne pomieszkanie, razem lub częściowo. Wiadomość u gospodyni domu.



Dziś w kawiarni w domu Becka przy ulicy Nowo-Senatorskiéj, grać będzie JPan *Chojnacki* z towarzyszeniem fortepjanu i violonczeli, celniejsze utwory tegoczesnych kompozytorów.

Dziś, w kawiarni przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu p. Janasz pod nr. 440 na 1-szém piętrze, JPan *Kurzątkowski* z towarzyszeniem fortepianu i fagotu będzie wykonywał rozmaite sztuki najcelniejszych kompozytorów.

Dziś w kawiarni przy ulicy Krak.-Przed. obok poczty w domu dawniéj Baroka nr. 420, grać i śpiewać będą pp. *Pope.*

Dziś, jutro i pojutrze w nowo-otworzonéj kawiarni przy ulicy Przejazd i Tłumackie, w domu p. Zawadzkiego pod nr. 739, grać i śpiewać będą pp. *Nowakowskie.*

Dziś w kawiarni pod nr. 297/8 wprost Zamku na 1-ém piętrze, grać będzie kwintet pod dyrekcją p. *Elsek.*

Dziś, jutro i pojutrze, w kawiarni *Caffe de belle vue*, wprost kolumny króla Zygmunta na 1-ém piętrze, grać będzie z kompanią *Michrowski.* Przytem kawa MOCKA co dzień.

Dziś w nowo-otworzonéj kawiarni przy ulicy Freta wprost Długiéj na 1-ém piętrze, grać będzie z kompanją pan *Halmann*; przytem za dobroć trunków rychłą usługę i pomierną cenę zaręczam.

Dziś w kawiarni przy ulicy Długiéj pod nr. 489*b* w domu W-go mecenasa Rudnickiego, grać i śpiewać będą pp. *Huibenthal*, przytem panna *Hege* wykona rozmaite sztuki gwizdaniem bez żadnego instrumentu.

TEATR WIELKI. Dziś, *Niema z Portici.* Zacznie się o godzinie 7-éj i odtąd o tejże godzinie zaczynać się będą widowiska w obu teatrach.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro, *Pan Jowialski.*

Dziś z rana ciepła stopni 11, wczoraj w poł. ciepła stop. 18. Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 3.